

Zasnąć pełnią wiersza

Słońce przez okno
Wiersz o poranku
ziewa ostatnim wersem
nie do końca wyśnionym

Porą południa
drzemiąc w cieniu jabłoni
nowe odkrywając słowa

Mocą aromatu
zakazanego owocu
popłyną do raju poezji
zmęczonej bezsennością – księżycu

Odnaleźć słowo

Myśli moje
wędrują drogami tajemnic
Przebiegają skrzyżowania
nie zważając na czerwień światła
Spieszno im dotknąć tego
co jeszcze w próżni uczuć zawieszono

To moja droga...

Ty
znasz tylko zaułki ciemnych uliczek
gdzie w rozbitych kryształach samotności
wiersza bezsilnością
szukałem uniesień
zagubionych mrokiem tajemnicy słów
– niewypowiedzianych

Na poduszce marzeń

Są takie miejsca
do których się wraca
Są ludzie
o których się nie zapomina
Trwa piękno przeżyć
w których zatracą się dusza
serce po drabinie szczęścia
do nieba się wspina

A potem nowe poranki
nowe dni
wieczory
noce
Życie przytłacza lawiną zdarzeń...

Tamte wspomnienia
pod pamięci kocem
wciąż odnajduję
– na poduszce marzeń

Zagubienie

Dokąd podążasz wędrowcze

Mapa słońcem wypołowiała
Kompas bez igiel
Niebo bez gwiazd
Buty do bólu stóp zdarte

W dłoniach róża wiatrów
– bezwonna

Stanisław Szwarc

Ogłuszony

Milczysz głośniejszy od samochodów
stojących w korku pod oknem.

Wiem, czemu milczysz.

Ogłuszasz mnie milczeniem,
od którego gęstnieje powietrze.

Rozumiem, że milczysz.

Serce jak wentylator
stara się wyssać tę duszną atmosferę.

Przeze mnie milczysz.

Cóż, kiedy jest cichobieżne.

Nie słysząc, jak się wysiła.

Nie widać, jak tętni do Ciebie.

Zbyt gruba na nim skorupa

kości i mięśni.

Milczysz milczeniem słusznym.

Milczę milczeniem bezradnym.

Milczymy milczeniem dotkniętej miłości.

Los

Miliony dawnych zdarzeń
wiodły nas do chwili,
gdyś stanęła przede mną.

*Czas i miejsce każdy niech wpisze wedle
wspomnień.*

To powód przewrotny,
by błogosławić wojny, porwania, rozboje,
źródła łez, co płynęły obficie przez dzieje,
niosąc losy dwa,
aż do tej chwili,
gdyśmy stanęli twarzą w twarz
z sobą
i przeznaczeniem.

Siedzącej na ławce w parku

Wiosna jest, kiedy kwitną klony
seledynowym welonem,
gdy aleje azalii szaleją
czerwienią odurzone.

Chmarą bżów zachmurzona
nie rozchmurzają się jeszcze,
zostań na ławce zielonej
pod białych kwiatów deszczem.

Zostań, niech się napatrzę,
napatrzę i napodziwiam.
Tobą w wiosny teatrze,
wiosną w Tobie prawdziwą.

Nieodpowiedni

a kiedy już powiedzieliśmy sobie
wszystko do powiedzenia i nie

choć to straszne

okazało się
że niedopowiedzenia
są nie do powiedzenia
dlatego warto jeszcze

choć to nieprawdopodobne

nie dopowiadać
niedopowiadać
w nadziei
jak to w nadziei
zupełnie nieodpowiedzialnej

Bogini

Stoi na piedestale
wyprostowana dumnie.
Ma w końcu prawo wierzyć
w swoją wieczność.
Opaska na oczach, miecz i waga
pusta,
bo co tu ważyć,
gdy wychylenie każdej szali jest na tak.
Zawsze na tak.
Miecza używa do rozcinania.
Można się niebezpiecznie zaplątać,
rozwiązując
węzły gordyjskie.
Jeszcze opaska.
Cóż, to oczywiste, wiadomo, że ślepa.

Ach, ta Afrodyta.

Objawienie

Bo gdy kobieta zjawia się w mieszkaniu,
to mieszkanie zamienia się w dom.
Kwiaty na oknie wnet kończą milczenie,
powietrze zaraz śmieje się zapachem.
Wcale nie perfum, jeśli o to chodzi,
coś jak kakao ze szczyptą wanilii.
Barwy obrazów ożywają nagle,
ucicha tykot zegarów natrętny.
Ustąpić trzeba wszak głosowi Pani,
który, choć cichy, większą wagę ma.
A gdy wychodzi na długo, na chwilę,
tęsknią jednak, cierpliwie czekają
na ciepło głosu, na dotyk jej rąk

Cierpliwość

Nie, nie ta z myśliwskiej ambony,
gdzie przynęta i ofiara.
To cierpliwe czekanie
na kolejny ruch.
Na miły gest, dobre słowo,
ciepłe spojrzenie, czuły dotyk.
Teraz moja kolej.
Miły gest, dobre słowo,
ciepłe spojrzenie, czuły dotyk.

Cierpliwie ustalamy
reguły tej gry na dwa serca.
Cierpliwie wytyczamy
delikatne granice naszych światów
i ogrodu, co zwie się Eden.